Rok IV. Katowice, Środa dnia 4-go Stycznia 1905 Nr. 3.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
5-go stycznia: Telesfora, Sewer.	godz. 8 minut 13	godz. 3 minut 57	5-go stycznia: Włastybór.

W Rosyi zanosi się na burzę.

O niezwykle śmiałym objawie opinii konstytucyonalistów rosyjskich donosi telegram petersburski. Rząd rosyjski ogłosił komunikat w »Praw. Wiestniku« grożący karami surowemi tym, którzyby w niedozwolony sposób śmieli głosić swe poglądy polityczne.

Zebranie w Petersburgu było niejako odpowiedzią na pogróżki i robiło wrażenie wprost lekceważenia rządu, który zaiste na kruchych musi opierać się podstawach, jeśli konstytucyonaliści mieli odwagę w Petersburgu wprost niemal otwarcie wzywać do rewolucyi. Telegram brzmi:

Petersburg, 29 grudnia. Pod pretekstem bankietu zebrali się liberałowie rosyjscy u Pawłowa w celu zaprotestowania przeciwko wojnie. Sala była nabita uczestnikami, a wielu musiało stać na schodach i w korytarzu z powodu braku miejsca. Zadziwiająco swobodnie i smiało występowali mówcy, którzy rozwodzili się o proteście przeciwko okropnej wojnie, którą rozpoczęto bez celu i bez woli ludu rosyjskiego. Rosya nie potrzebuje rozszerzać swych granic, gdyż nie jest w stanie zarządzać jak należy dotychczasowym obszarem ziemi. Ponieważ zebranie odbywało się dnia 27 grudnia, w rocznicę dekabrystów, z r. 1825, przeto przewodniczący Anneński najpierw wspomniał ich w przemowie. Ogromne zadowolenie wywołała wśród zebranych zapalna mowa profesora Lutugina. Wojna jest wielkiem kłamstwem narzuconym przez rząd ludowi. Co dopiero wydało ministerstwo broszurę o wojnie rosyjsko-japońskiej. Lutugin przedłożył ową książkę, której treść nazwał wierutnem kłamstwem w w celu zamydleniu ludowi ócz, ale lud spostrzega błędy rządu: »Precz z kłamstwem!« wołał podniecony mówca. »Chcemy otwarcie prawdę głosić, narażając się nawet, by nas nazwano »czelnymi« i »beztaktownymi«. Słowa te odnosiły się do krytyki cara wobec petycyi ziemstwa czernihowskiego, domagającej się konstytucyi. Przeciągłe oklaski wtórowały tej mowie. Profesor Lutugin mówił tak dalej: »Tak, nie zważając nawet na to, iż zaliczają nas do ludzi bez znaczenia, pragniemy wszelkiemi środkami protestować!« W barwnych i przestraszających słowach przedstawił pedagog Gurewicz okropne sceny, które mają miejsce przy mobilizacyi, gdyż lud nie chce iść na wojnę, którą uważać należy za gwałt rządu, który nie umiał zapobiedz wojnie. Gdzie tu patryotyzm, jeśli powołani pod broń żołnierze z rozpaczy rabują, plądrują, niszczą, a nawet wolą pójść do więzienia, aniżeli brać udział w wojnie, której przyczyny bynajmniej nie wywołują ani iskierki miłości ojczyzny, bezprzykładny fakt w historyi narodów. Lud rosyjski pognano jak bydło na rzeź. Wszystkie wiadomości rządowe z placu boju są kłamliwe i oszukańcze. Dotychczas cofaliśmy się tylko, nie odniósłszy najmniejszych korzyści. Flota zrujnowana. Pomimo to przedstawia się w urzędowych wiadomościach położenie w najlepszem świetle. Ale już nikomu nie jest tajnem, iż druga flota za słabą jest wobec floty japońskiej, a jej zniszczenie można przewidzieć. Po cóż wysyłać trzecią, jeszcze słabszą eskadrę? Nie ma to najmniejszego celu. Wojna ta uszczupli nam liczbę ludności i zniszczy stan finansowy Rosyi. Jedynie zawarcie w krótkim czasie pokoju zdoła uratować lud. Naród sam musi wybrać swych przedstawicieli, którzyby wespół z najwyższem miejscem obradowali nad ukształtowaniem położenia ku ogólnemu zadowoleniu. Podpadająco śmiałemi i pewnemi siebie były mowy socyalistycznych robotników, którzy w końcu nawoływali, aby życie i krew poświęcić walce przeciwko nieudolnemu systemowi rządowemu, aniżeli pójść na wojnę, którą uznano za niepopularną i bezcelową, a na długi czas wyczerpującą kraj doszczętnie. Tym mowom towarzyszyło otwarte wzywanie do rewolucyi, dla której grunt we wnętrzu państwa dostatecznie jest przygotowany.

Policya nie mieszała się absolutnie do zebrania i wogóle stała przed domem. Mimo to niektórzy mówcy z powodu swych zapalnych słów łatwo się mogą dostać tam, gdzie nie byli jeszcze.

Nie potrzeba dodawać, że tak manifest carski, jak grożący komunikat rządu, spotkały się na zebraniu z niezbyt pochlebną krytyką.

List żołnierza polskiego z niewoli japońskiej do Górnoślązaka.

Dziwne losy spotykają na świecie Polaków. Nasze położenie polityczne stwarza nieraz dziwaczne spotkania i zawierania znajomości i przyjaźni. Gdy rządy europejskie wysłały przed kilku laty wyprawę do Chin celem poskromienia zawieruchy bokserskiej, w wyprawie Niemców brał udział także niejaki p. Jesionek, Polak z Załęża pod Katowicami. Chłopiec młody, żądny cudzego świata i boju zgłosił się jako wolontaryusz do Chin, został przyjęty i odbył całą kampanię. W Chinach podczas utarczki z bokserami poznał w jednym z żołnierzy rosyjskich rodaka z pod Warszawy, zawarł z nim przyjaźń i do dnia dzisiejszego z nim utrzymuje stosunki listowne. Jesionek wrócił do domu, Królewiak musiał pozostać na wschodzie i jako jeden z pierwszych musiał iść na ogień Japończyków. Dostał się do niewoli. Jego przyjaciel górnośląski nietylko wymienia z nim listy, ale posyła mu nawet książki i gazety polskie. Dostał mi się do rąk jeden z listów takich, pisanych do pana Jesionka i publikuję go, bo znamienne rzuca światło na usposobienie chłopa polskiego. List brzmi, po poprawieniu niektórych błędów ortograficznych, (styl niedołężny, ale jasny zachowuję wiernie.)

Himei, dnia 1 listop. 1904 r.

Kochany Kolego!

W pierwszych słowach mego listu przemawiam temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Także uwiadamiam Cię, że otrzymałem list od Ciebie dnia 1-go listopada, na który w tej chwili odpisuję. Także serdecznie dziękuję i jestem bardzo zadowolony. Kochany Kolego! Odpowiadam Ci, drogi przyjacielu na zapytanie, czy p. Roman Dmowski był u nas. My także wyczytalim z gazety, że był jeden pan w mieście Macyoma i rozmawiał z naszymi braćmi i zapytywał się, czy im dobrze. Odpowiedzieli: Tak! jest nam dobrze, a niewiadamo, jak dalej będzie.

Co do nas w Himei, to nie był i my go nie widzieli. Tylko pisane w gazecie, że zawsze polski chłop pamięta o przyszłości i dużo o tem rozmawiał z nimi.

Teraz uwiadamiam co do wojny, jak Ruskie wojują. Ja byłem w pierwszym boju 17-go maja. Rozpoczęła się zacięta bitwa o godzinie pół do 4-tej rano i trwała do godziny 3-ciej po południu. Styczka (!) nasza była z lejbgwardyą i częścią piechoty. I tak ruskich odparli, aż pozostawili amunicye i 500 ludzi ubyło z frontu tylko jednego piątego pułku, oprócz drugich części wojska. I Ruskie odstąpili do Ksieżowa a Japońscy (!) podeszli na pięć wiorst i zajęli górę Samsona, która jest wyższa nad wszystkie góry Kwantuna i rozłożyli się na odpoczynek i stali dziesięć dni. Dopiero 26-go maja rozpoczęli szturmować miasta Ksieżow i fortecę, które zdobyli w przeciągu 16 godzin. O godzinie 6-tej wieczór rozwinął się japoński flag na fortecy Księżowa. A tak atakowali, że Ruskim tylko pozostawili jedną wązką dróżynę do odstępowania. Tak ze wszystkich stron atakowali, że i wodą pod szyję kolumny podchodzili z obu stron morskiej zatoki i atakowali dokoła. A z początkiem dnia, jak zaczęli (!) iść japońskie wojska, to żal było po nich strzelać, ale nie mogłem nic wtenczas robić, chociaż ich było żal. W ostateczności ruskie odstąpili, bo już było nie do zwyciężenia, bo tak obsypali snaradami, to jest działowemi kulami, że nie można było wyobrazić, co jest, czy ruski czerwonego krzyża flag, czy też japoński. Bylim ogłuszeni i zmordowani od dymu i huku. A od ludzi i krwi to się w okopach zmieszała ziemia i stało się błoto po kostki i zaduch straszny.

W tej bitwie Ruskie zostawili 165 dział, w tej liczbie było 65 dużego kalibru i wszystkie działa ruskie zamilczeli (!) o godzinie 9-tej rano. Co do japońskiej artyleryi, to bardzo celnie bije.

Japonia miała 120 dział polowych i dopomagał jej flot (!), kanonierskie łódki, bochaldowce (!) z zachodniej zatoki morskiej.

A miny i siatki, to Japońcy rozbili z dział, a żadna kolumna nie poszła na miny. W ostateczności Ruskie chcieli zerwać miny, rzucili się do minnego aparatu, a tu już wszystko było obcięte i nic nie funkcyonowało. A co do kazionnych (!) zapasów i wogóle wszystkie rekómości pułku, a to przeszli (!) w ręce Japońców z powodu tego, że Ruskie nie myśleli odstępować i dlatego nic nie wywozili do Artura. Tak wszystko przepadło, a my, którzy zostalim przy życiu, to tylko pozostalim (!) z karabinem w ręku, nic więcej nam nie ostało. Na ten cały bój, to był tylko jeden piąty pułk i 5 ochotniczych komand z tego otradu. Ostało się z tego tylko 400 ludzi i te byli (!) ranione i niezdatne do boju. Następnie drugie części wojsk przykryli je przed natarciami Japońców, a my odstąpili do Artura. Tam zaczęli wznosić na górach okopy i tak trwało do dnia 5 lipca. Więs 5 lipca Ruskie namyśleli się następować z powodu tego, że Kuropatkin przykazał następować (!), bo i Kuropatkin miał następować z północną armią. I oficerowie powiedzieli, że Kuropatkin następuje i Arturcom kazał razem następować, bo Japońców mieli nagnać do morza i potopić. Tymczasem to było tak, że Kuropatkin odstępował sam do Leojanu a arturskiemu rajonowi kazał następować względem tego, żeby Japońcy dużych sił na Kuropatkina nie posłali z obawy, że Ruskie następować będą z pod Artura.

Taką spekulacyę sobie wymyślili. Więc po trzydniowym boju od 5 do 8 lipca następowało 6 pułków i zmuszeni byli odstąpić i nie wzięli ani jednego kamienia, a pozostawili ranionych i zabitych. Punkt tego boju była góra Chujeszan. Wracam do piątego pułku tak, jak piąty pułk był po większej części z naszych braci Polaków. Bardzo dużo ich poległo na arenie bojowej. Później w Arturze nas spotkał generał Stössel i Fok. Dziękowali nam za tak mężkie odnoszenie (!) się przeciw wrogom i powiedział generał Stössel, że piąty pułk nie będzie brał udziału w boju. Ale na dzień 26 lipca generał Stössel przykazał zmobilizować piąty pułk z zapasnych i po części z marynarzy Ekipoża i posłał na linie ognia. Odstępowalim przez trzy dni o głodzie, bezsilni i zmęczeni z góry [illegible]. A w naszej rocie było 6 pulomiotów, a przykazano było przy odstępowaniu je z sobą zabrać. Przykazanie otrzymalim o godzinie 3 rano. Ale Japończycy już obeszli lewe i prawe skrzydło, a my zostali w pośrodku. I co się zdążyło przeprawić do Artura, to ich szczęście takie było. A my z pulomiotami zostalim po drodze. Był z nami podporucznik (!) i widział, że już kiepsko, tak mówił: gdzie kto może, niech się ratuje! Co Japończycy nie wybili, zabrali do niewoli. Takim sposobem ocalałem od śmierci i dostałem się do niewoli japońskiej. A jak mnie zabrali Japońcy, to się obeszli po ludzku jak z rodzonym bratem. A jak później dowiedzieli się, żem Polak, to aż mi ręce ściskali oficerowie i generał Foku i powiedzieli mi, że jest dużo Polaków w Japonii.

Teraz zawiadamiam o swojem położeniu. Do tej pory jestem na służbie, już 6 lat 4 listopada jak służę. Aż do tej wojny to ja był w Pekinie. Jak wojnę wypowiedzieli, to ja przyjechałem do Kiężowa w (!) pułk. A miałem pieniędzy 1100 rubli i te pieniądze ja odebrałem i posłałem do banku i książeczkę do rodziców i nie otrzymałem żadnej odpowiedzi z powodu przerwania już linii. I tak nie wiem, co się stało, czy rodzice otrzymali, czy nie. Na karteczce podaję Ci adres rodziców, napisz do nich i odpisz mi, czy odebrali, czy nie.

Teraz uwiadamiam, że nas Polaków jest w Chimei 71. Jest nam lepiej, jak w moskiewskiej armii służyć. Mieszkamy w kazormach, można chodzić po podwórzu, ale zawsze człowiek ma myśli zwrócone na przyszłość, gdzie się obrócić. Bo do Rosyi (!) to nie mam zamiaru powrócić; bo gdyby Polska była sama dla siebie, to z miłą chęcią. Pocoby mi się tułać po świecie? Ale dopóki Polska u Moskali będzie, to ja już nie mogę na nich patrzeć. A jeżeli by było potrzeba dla sprawy naszej ojczyzny, to chociaż z końca świata, to bym jechał...

Teraz posyłam fotografię z niewoli, 8 nas plennych (!) i oficerów. Ja stoję u góry z prawej strony. Prawa ręka za paskiem zatknięta.

Teraz zasyłam serdeczne Bóg zapłać za skreślenie mi listu, a także i za obrazek i jestem bardzo wdzięczny i nigdy nie zapomnę, chociażbym był gdzie na końcu świata.

Zasyłam serdeczny pocałunek. Z szacunkiem młodszy podoficer. *J. Z....*

Oto list żołnierza polskiego z niewoli japońskiej. Nasi śląscy robotnicy zebrali całą pakę książek i gazet polskich, popisali długie listy i wysłali jeńcom polskim do Himei. *W. K.*

Polska.

Zabór pruski.

Policya a teatr polski.

Teatrowi prowincyonalnemi p. Rolanda władze policyjne czyniły takie trudności, że oprócz jednego przedstawienia w Inowrocławiu, dalsze przedstawienia w Inowrocławiu i w Kruświcy odbyć się nie mogły.

Dziwna rzecz — sąd administracyjny wysłał wyrok na korzyść p. Rolanda — a władze policyjne swoją drogą stawiają trudności.

Drogi chrzest.

Przechrzcenie Inowrocławia pociągnęło za sobą wielkie koszta. Najpierw administracya kolei żelaznej zmienić musi napisy na dworcu, skasować wszystkie bilety jazdy po stacyach pomiędzy Bydgoszczą a Poznaniem, wszelkie formularze używane w ekspedycyi, pieczątki itd., a zakupić nowe, podobnież poczta, następnie sąd, policya, magistrat, gimnazyum itd. Instytucye wymienione żądać będą odszkodowania, ponieważ wydatki na cel powyższy jako nadzwyczajne, nie są objęte etateu, wynagrodzenia coś we wysokości 150 tysięcy marek. Gazety niemieckie nic o tem dotąd nie donoszą.

11 ich było!

Agitacya za niemieckiemi kazaniami prowadzi się w Ks. Poznańskiem po ukazie na wielką skalę — mimo to owieczki »dajczkatolickie« nie dopisują.

Z Pobiedzisk oto piszą do »Kuryera Pozn.«: Od kilku lat zaprowadzone zostały w parafii tutejszej, liczącej przeszło 3000 dusz, kazania niemieckie. Na ostatniem kazaniu, przypadającym na dzień św. Szczepana, audytoryum niemieckie składało się z 10 przelotnych urzędników i jednego owczarza, zwołanych poprzednio przez kursora.

Wybory do rady miejkiej w Gnieźnie

wypadły smutnie dla Polaków, jak stwierdza »Lech«. Z oddanych ogółem 746 głosów, otrzymali kandydaci polscy tylko po dwieście dwadzieścia i kilka, więc przepadli. Przeszło połowa wyborców nie spełniła obowiązku obywatelskiego. »Lech« wymieni ich nazwiska.

Zabór austryacki.

Wyższa „kultura“ niemiecka.

W Frysztacie na Śląsku austryackim zdarzył się wypadek, który mógł się skończyć dla sprawcy tegoż bardzo smutnie. Niedawno temu odprawiono w kościele tamtejszym nabożeństwo dla dzieci szkolnych. Na tem nabożeństwie był także obecnym burmistrz dr. Fröhmel. Po skończeniu mszy świętej przed błogosławieństwem zaśpiewały dzieci pieśń: Święty, święty, święty. Ta pieśń polska uraziła mocno niemieckie serce p. burmistrza, bo zaczął wymachiwać swym cylindrem i na głos wołać: Schämt ihr euch nicht, so ein Lied zu singen (Nie wstydzicie się śpiewać taką pieśń.) Zachowanie się p. burmistrza oburzyło do żywego wiernych i gdyby to nie było w kościele, p. burmistrz byłby wyleciał za drzwi w sposób nie bardzo delikatny. Widząc po twarzach wiernych wielkie oburzenie, wyniósł się z kościoła czemprędzej, obawiając się prawdopodobnie niemiłych skutków swego zachowania.

Jest to jeden z tych niezliczonych zdarzeń buty niemieckiej. Czy Niemcy uważają w takiem postępowaniu wyższość swej kultury? My dziękujemy za taką kulturę.

Wiadomości ze świata.

Przeciwko znęcaniu się nad żołnierzami

wydano nowe rozporządzenie. Opiewa ono, że osobistości z charakterem gwałtownym nie będą awansowały w armii, gdyż zostaną usunięte. Wogóle żaden żołnierz, który jako cywilista był karany za nieludzkie obchodzenie się, nie dosłuży się stopnia podoficerskiego.

Amnestya.

Król saski z okazyi zmiany roku ułaskawił licznych przestępców, nawet takich, którzy odsiadują w domach karnych.

Włochy a Kreta.

Włochy, jak się teraz pokazuje, miały apetyt na zabór Krety. Ów zabór, ich zdaniem, powinien był przybrać formę protektoratu; powoływano się nieśmiało na fakt, że Kreta od 1204 roku aż do połowy XVII stulecia do 1669 roku należała do Wenecyi. **Celem** przygotowania owego protektoratu dyplomacya włoska, począwszy od 1807 roku, występowała bardzo pompatycznie w obronie Kreteńczyków. Prasa włoska zachęcała do tworzenia oddziałów ochotniczych włoskich celem przyniesienia pomocy powstańcom. Potem, ministrowie włoscy nie szczędzili zabiegów, by ująć w ręce zorganizowanie żandarmeryi na Krecie, jedynej instytucyi zbrojnej i administracyjnej zarazem. Dzisiejszy instruktor żandarmeryi macedońskiej generał włoski de Giorgis otrzymał istotnie stanowisko organizatora. Sprowadził więc z sobą ilość znaczną oficerów i podoficerów narodowości włoskiej. Pozakładano szkoły włoskie i cieszono się na niedaleką, jak sądzono w Rrzymie, chwilę, kiedy Kreteńcy, zaczną się garnąć do kultury i narodowości włoskiej. Jakież rozczarowanie! Stronnictwo naredowe greckie na Krecie wcale nie uważa za szczęście dostać się pod panowanie włoskie. Pokazało się to teraz w dwóch wypadkach.. Kreteńczycy postanowili aż do czasu połączenia się z Grecyą stworzyć sobie banderę. Włosi zaproponowali Kreteńczykom przyjęcie opracowanego w Rzymie projektu, który przedstawiał lwa świętego Marka, symbol Wenecyi. Na to gazety kreteńskie bez wahania i bez osłonek oświadczyły, że okres panowania weneckiego na wyspie był najcięższym i najokrutniejszym dla ludności. Szpony lwa weneckiego wpijały się zbyt głęboko i zbyt nielitościwie w żywe ciało Kreteńczyków, by teraz choćby tylko w symbolu chciano przypominać sobie owe czasy łez i nędzy. Co więcej, po odrzuceniu owego projektu rzymskiego zabrano się do rozebrania Loggii w Kandyi, głównego zabytku architektonicznego z czasów panowania Wenecyi. W Rzymie obwołano tę rozbiorkę za akt niechęci i antypatyi ku Włochom, posuniętej aż do barbarzyństwa. Kreteńczycy zaś utrzymują że rozebranie było potrzebne, bo Loggia groziła zawaleniem, lecz będzie odbudowąną jak najdokładniej częściowo nawet ze starego materyału. Prasa włoska przecież wyrzuca Kreteńczykom niewdzięczność i utyskuje, jak trudno Włochom zapuścić korzenie na brzegach i wyspach morza Śródziemnego!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Dla właścicieli składów ważny wyrok wydał niedawno sąd ziemski w Berlinie. Do składu pewnego kupca włamali się złodzieje w ten sposób, że wytłoczyli szybę w oknie wystawnem, na które nie spuszczono żaluzyi. Właściciel składu zażądał od gospodarza wprawienia nowej szyby, a gdy ten uczynić tego nie chciał, podał skargę do sądu. W pierwszej instancyi sąd zawyrokował w myśl skarżącego t. j., że gospodarz domu obowiązany jest do wprawienia nowej szyby. W drugiej instancyi jednakże sąd ziemski zniósł pierwszy wyrok i zawyrokował, że właściciel składu musi ponieść koszta wprawienia szyby, a to dlatego, ponieważ nie spuścił żaluzyi, które są na to, aby zabezpieczyć szyby przed niebezpieczeństwem rozbicia. Właściciele składów często na noc nie spuszczają żaluzyi dla reklamy, ale też w takim razie ponosić muszą szkody, które z tego powodu powstaną.

— Ciekawa decyzya zapadła w tych dniach w urzędzie poczt w Berlinie z powodu następującego wypadku:

Ktoś wysłał list do Berlina i nie frankował go dostatecznie. a odbiorca listu nie przyjął, bo miał dopłacić niedostateczną opłatę. List wrócił się do oddawcy, który również wzbraniał się przyjąć listu z powrotem. Urząd poczt wydał z tego powodu decyzyą, że listonoszowi wolno w takich wypadkach oddawcę fantować.

— Nowy Rok przyniósł nam niespodziewaną zmianę powietrza, i to mróz, jakiegośmy już dawno nie mieli. Poprzedziła go w sobotę gwałtowna zadymka śnieżna, pokrywając grubą warstwą śniegu pola, ulice i drogi, tak że pociągi kolei elektrycznej musiały zaprzestać kursować, a pociągi kolei głównej doznawały znacznego spóźnienia i nawet jeszcze obecnie go doznawają. W każdym razie atoli nikt się skarżyć nie może na nienormalne powietrze, gdyż zimę mamy, jak lepszej lub gorszej wymagać nie potrzeba. Po ulicach też snują się szybkim krokiem rozczerwienione od mrozu postacie, starające jak najprędzej dostać się pod dach, aby przy ciepłym kominku rozgrzać skostniałe członki. — Lecz iluż takich, którym brak ciepłego kominka!

Mysłowice. Lekkomyślne żartowanie z bronią palną byłoby o małoco stało się powodem nieszczęścia. Do jednego z tutejszych składów przybył

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

52) (Ciąg dalszy).

Pani Wolecka przedstawiła doktora córce i rozmowa potoczyła się dalej z niezwykłem ożywieniem, ku wielkiemu utrapieniu Frani, która sądziła, że przybycie posągowej Ireny wypłoszy nareszcie niemiłego jej gościa. Stało się jednak zupełnie przeciwnie; »posągowa« Irena nietylko że nie wystraszyła doktora, przeciwnie starała się go wszelkiemi siłami dłużej zatrzymać; rozruszała się i ożywiła do tego stopnia, że Frania ze zdumieniem na nią spoglądała — w takiem usposobieniu nie widziała Ireny nigdy dotychczas.

Ku wielkiej jednak uciesze wzruszonej wspomnieniami dziewczyny, odrzucony konkurent nic nie mówił prawie do niej, nie ścigał jej swym wzrokiem, zdawał się zapominać o niej zupełnie; całą swą uwagę skupił był w rozmowie z Ireną, która olśniła go kaskadami wymowy, pełnej błyszczącego dowcipu i dobrego humoru.

Zaproszony uprzyjmie przez gospodynię, pozostał na herbacie i dopiero dobrze po dziewiątej opuścił dom pani Woleckiej, dowiedziawszy się poprzednio, gdzie i kiedy może się zobaczyć z panem Józefem Rahońskim, młodszym.

Frania usłyszawszy to zapytanie, uczuła, że ją dreszcz zimny przechodzi; przeczuwała, że będzie miała bardzo przykrą scenę z bratem, który napewno będzie ją nakłaniał do związku dla niej tak nienawistnego. Dręczona tą obawą, przepędziła całą noc bezsennie. Dawne marzenia i ułudy opanowały jej młodą duszę z całą siłą; jakiś głos tajemniczy szeptał jej, że »on« lada dzień zjawi się, aby jej powiedzieć: że ją kocha nad życie i swoje nazwisko. Wszystkie rozsądne i rozważne perswazye, których jej nie szczędzono w ostatnich czasach, wydawały się jej śmieszne; wątpić w »jego« uczucie znaczyło dla niej obrażać go śmiertelnie, a czyż ona mogła go nawet w myśli obrazić, jego, który był dla niej niedościgłym ideałem wszelkiej doskonałości.

— Wróci! wróci! wróci! — szeptała w duszy i cisnęła białemi dłońmi rozdęte na skroniach tętnice i obejmowała marmurowemi ramiony puszyste poduszki, aby dać jakie takie ujście wezbranemu rozczuleniu, ogarniającemu całą jej istotę.

— I Morski z nim tu przyjedzie — szeptała sama do siebie. — Zacny, poczciwy, nieoceniony. Opiekun! jedyny opiekun sieroty! Morski nad nim czuwa, czuwa!

I niezdolna była powstrzymać łez gorących, które płynęły po jej policzkach, i rzewność jakaś niezmierna ogarnia jej duszę do tego stopnia, że całować zaczynała zimne krawędzie łóżka, wyobrażając sobie, że to są twarde, kościste dłonie Morskiego, nieocenionego, najzacniejszego opiekuna.

Nazajutrz koło południa przyszedł Józef i długie pół godziny rozmawiał z siostrą. Rozmowa była gorąca, burzliwa. Praktyczny brat starał się wszelkiemi siłami nakłonić ją do wyjścia za doktora, który dawał wszelkie rękojmie szczęścia i dobrobytu w przyszłem pożyciu.

Frania ponowioną propozycyę odrzuciła stanowczo i z łzami w oczach prosiła brata, żeby nie zamęczał jej namowami, bo w przeciwnym razie będzie musiała schronić się do klasztoru, chociaż zgoła do tego powołania nie czuje.

Groźba poskutkowała; pan Józef zżymał się, gniewał, perswadował, mówił, że niema wyobrażenia o realnem życiu, o dzisiejszych wymaganiach; widząc jednak, że jego słowa nie odnoszą żadnego skutku, ścisnął ramionami, i mruknąwszy: »powiem o tem temu doktorowi«, wyszedł z pokoju.

Frania odetchnęła swobodniej, była prawie zupełnie wesoła, po obiedzie nawet śpiewała coś z cicha i w ciasnym jadalnym pokoiku próbowała mazurowych figur, pomimo trzeciego tygodnia adwentu.

Irena ze zdumieniem na nią patrzyła, wreszcie spytała z pewnym odcieniem ironii w głosie:

— Czegóż się dziś tak cieszysz?

— Doktor nareszcie da mi pokój — odrzekła, przystając obok kuzynki i zarzucając jej czule ręce na szyję — znosić go nie mogłam. Nudził mnie śmiertelnie.

Irena w odpowiedzi rośmiała się suchym, bezdźwięcznym głosem i po chwili namysłu cicho, pospiesznie szepnęła:

— A mnie się on podobał. Zacny, poczciwy człowiek. Ręczę, że jego żona będzie szczęśliwą.

— Nie zazdroszczę — odrzekła porywczo Frania i odeszła do sypialnego pokoju.

W kwadrans potem dzwonek zaanonsował znowu gościa i Frania ze zdziwieniem usłyszała głos doktora. Postanowiła nie pokazać mu się zupełnie i spełniła swe postanowienie: przez cały, długi czas trwania tej wizyty nie wychodziła z sypialnego pokoju. Doktor mimo to siedział, rozmawiał z wielkiem ożywieniem, śmiał się i był zupełnie wesołym. Zdziwiło to Franię, która myślała, że odrzucony doktor powinien być smutny, złamany i zrozpaczony; jeszcze więcej zdziwiło ją to, że Irena nie poszła dziś na lekcyę, choć miała dziś dwie godziny w arystokratycznych domach, płatne po reńskiemu. Siedzenie samotne w sypialni znudziło ją wreszcie; postanowiła wyjść i w razie jakichś nowych oświadczyn stanowczo mu powiedzić, żeby sobie raz wyperswadował tak nierozważny projekt. Z poważnym więc i uroczystym wyrazem twarzy weszła do jadalni, gdzie gościa przyjmowano.

Doktor na jej widok powstał, ukłonił się bardzo grzecznie i usiadłszy, znowu prowadził dalszą rozmowę z Ireną, jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło. Frania w pierwszej chwili uczuła się niby obrażoną; zachowanie się doktora zdziwiło ją ogromnie, a nawet sprawiło jej bezwiedną przykrość. Jeszcze bardziej zdumiała się na widok Ireny; nie widziała jej jeszcze w takim stanie; policzki jej płonęły, oczy pałały, mówiła słodszym, miększym, o całą oktawę prawie niższym głosem niż zazwyczaj; maska zwykłej powagi, używana przez nią na codzień, spadła z niej zupełnie; surowa Minerwa zmieniła się była nagle w jakąś figlarną nimfę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pewien znany przemytnik z zagranicy rosyjskiej i po załatwieniu sprawunków wyjął rewolwer i niby żartem celował do eskpedyenta. Ten nachylił się w bok mimowoli, gdy w tem z hukiem padł strzał. Lekkomyślny żartowniś zaręczał, że rewolwer był nabity tylko prochem, lecz stwierdzono, że kula utkwiła w ścianie szafy, obok której stało w tej chwili kilkoro ludzi. Zatem szczęśliwy tylko przypadek sprawił, że obyło się bez nieszczęścia. Nadeszła policya i zabrała rewolwer i jego właściciela dla stwierdzenia osobistości. W rewolwerze tkwiły jeszcze 4 kule.

Załęże. W drugie święto Bożego Narodzenia zmarł tu nagle właściciel domu Wawrzyniec Cylla. Tak sądzono ogólnie, a tymczasem rodzina zmarłego doniosła sądowi, że Cylla prawdopodobnie został zamordowany. Po rozebraniu i umyciu zwłok zauważono, że czaszka jest zgnieciona, a na twarzy widać ślady palców. Oprócz tego w mieszkaniu brak 300 marek, które zmarły odebrał przed kilku dniami; zniknęły też wszystkie papiery, oraz wszelka żywność. Śledztwo w tej sprawie rozpoczęto.

Lipiny. Ogień powstał w piwnicy domu Buchczyka przy ulicy Bytomskiej w zeszły czwartek rano o godz. 7-mej. Dym wielki napełnił wkrótce cały dom, tąk że mieszkańcy sądzili, że cały dom stoi w płomieniach. Mieszkańcy górnych pięter w najwyższym byli strachu i rozpaczy, sądząc, że nie ma już dla nich ratunku. Pewne dziewczę 12-letnie powyrzucało oknem pościel i samo wyskoczyło, nie poniósłszy na szczęście żadnej szkody. Chłopczyk czteroletni zeszedł oknem po drabinie, którą mu ktoś przystawił; matki rzucić chciały swe małe dzieci ludziom stojącym na ulicy. Lecz tymczasem przybyła straż pożarna i wkrótce położyła kres wszelkim obawom, bo ogień stłumiła bez wielkiego trudu.

Zabrze. Że zawsze jeszcze nie brak głupich, to się znów pokazało w Zabrzu. Zjawił się bowiem tutaj jakiś młody elegancki panicz, który twierdził, że jest lekarzem, profesorem i ma w Bytomiu klinikę, kierowana przez sławnego lekarza, a on sam przy sobie miał cudowne krople itp. medykamanta, któremi można wszelkie choroby uleczyć, mianowicie suchoty. Wieść o »cudotwórcy« wnet rozeszła się po Zabrzu, i zaraz zaczęli się ludzie schodzić, a tem więcej, że »profesor« nie żądał »należących« mu się za kuracyę 50 mk od razu, lecz chciał zadowolić się 15 markami, a w danym razie przyjmował choćby 3 lub 5 mk. Wszystko było bardzo ładnie, tylko że wnet pacyenci byli rozczarowani co do skuteczności »cudownych kropli«. W ten sposób dostała się wreszcie sprawa do wiadomości policyi, która cudownego doktora wyśledziła w osobie kupczyka D. z Bytomia, którego na razie za wykroczenie przeciwko ustawie procederowej skazał sąd na 96 mk kary pieniężnej, a obecnie czeka go jeszcze proces za oszustwo, który zapewnie tak łagodnie dla niego nie wypadnie.

Stare Zabrze. Szanownej publiczności Zabrza i okolicy donosimy uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia 1905 r. powiększamy czytelnię ludową. Nadmieniamy równocześnie, że każdemu który zapłaci 20 fen. miesięcznej składki na rzecz czytelni ludowej, wypożyczać będziemy książki pouczające. — Czytelnia ludowa otwartą jest co niedzielę po południu od godz. 4 do 9-tej wieczorem. Wzywamy gorąco rodaków, a przeważnie młodzież i niewiasty, aby korzystali z tej sposobności.

Zarząd Czytelni ludowej w St. Zabrzu.

Gliwice. W czwartek stawała przed tutejszą Izbą karną akuszerka N. z Bielszowic, oskarżona o lekkomyślne uszkodzenie zdrowia. Oskarżonej zarzucano, że dnia 17 września, będąc przy urodzeniu dziecka, nie wymyła dziecku oczu roztworem kamienia piekielnego, jak powinna była uczynić, tylko zwykłą wodą. Skutek był ten, że dziecko trzeciego dnia zachorowało na zapalenie ócz, a akuszerka, zamiast natychmiast udać się do lekarza, sama leczyła dziecko za pomocą zimnych okładów więc nie postąpiła tak, jak opiewają przepisy dla akuszerek. Proces został odroczony, ponieważ akuszerka twierdzi, że poleciła udać się z dzieckiem do lekarza.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Kapitulacya Portu Artura.

Rychlej, niż się spodziewano jeszcze dziś rano, siła odporna załogi Portu Artura została złamana. Nainowsze depesze donoszą, **że generał Stoessel już zaproponował poddanie twierdzy i że rokowania co do warunków kapitulacyi między obustronnemi generalnemi sztabami już się rozpoczęły.**

Po sześciomiesięcznem, niezmiernie krwawem, niemal bezprzykładnem w dziejach oblężeniu twierdza, do której posiadania Rosya tak wielką przywiązywała wagę, uległa wreszcie wyższości strategicznej i niezrównanej waleczności wojsk japońskich.

Dla Rosyi, jej powagi i znaczenia cios to okrutny, nie tyle już pod względem strategicznym, ile pod względem moralnym.

Polityczne następstwa upadku tej twierdzy w Rosyi mogą być groźne dla caratu. Wojna w nową teraz wstąpi fazę, toczyć się będzie odtąd wyłącznie w otwartem polu i na pełnem morzu i tam się rozstrzygnie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Generał donosi, że otrzymał pismo od generała Stössla, dotyczące oddania Portu Artura.

Na prawem skrzydle.

Londyn. Z Dalnego donoszą, że obecnie punkt ciężkości japońskiej akcyi oblężniczej pod Portem Artura przeniesiono na prawe skrzydło (nad zatoką Gołębią).

Dalsze zdobycze Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 1-go stycznia: Japończycy zdobyli dzisiaj fort »H« i nowy fort Panlungszan, na południe od wzgórz Hanszanjantao.

Tokio. (Doniesienie urzędowe.) Sprawozdanie, jakie nadesłała armia oblężnicza o wydarzeniach koło Portu Artura w dniu wczorajszym, donosi: Kolumna środkowa obsadziła o godzinie 7 rano fort »H« a następnie nowy fort Panlungszan. Cała linia Panlungszan-Fort »H« jest już obsadzoną przez Japończyków. — Japońskie prawe skrzydło rozpoczęło o godzinie 8 rano ostrzeliwanie wyżyn no południe od wsi Sanjantao i zajęło je mimo silnego oporu nieprzyjaciela.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Japończycy zaatakowali i zdobyli wczoraj pod Portem Artura fort Sungsuszan.

Tokio. Armia oblegająca Port Artura donosi: W sobotę o godzinie 10 rano, została wysadzoną w powietrze przednia część fortu Sungsuszan. O godzinie 12 wykonano atak i zajęto fort. Część rosyjskiej załogi uciekła na wzgórza, położone na południu, część została przy eksplozyi zasypana.

Tokio. Od armii oblegającej Port Artura nadeszło sprawozdanie że podczas eksplozyi, jaka poprzedziła zdobycie fortu »Sungsuszan«, zasypała ziemia wielu Rosyan. Jopończyczy odkopali i zabrali do niewoli dwóch oficerów i 160 ludzi. Opowiadają oni, że jeszcze 150 rosyjskich żołnierzy znajduje się pod gruzami. Ilość zdobytych dział i innej broni w tym forcie nie została jeszcze dokładnie stwierdzoną. Kolumna, która operuje przeciw wschodniemu fortowi Panlungszan, zajęła w sobotę stary wał.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Japończycy zdobyli wczoraj fort Wantal.

Wysadzili w powietrze własne działa.

Londyn. Z Szangaju donoszą, że drugą eksplozyę w forcie Szungszuszan wywołali Rosyanie sami. Część załogi, która ocalała po zburzeniu frontowego wału, widząc że nie zdoła odeprzeć Japończyków, wysadziła w powietrze ciężkie działa fortu, aby nie wpadły w ręce Japończyków.

Tokio. Godzina 1 po południu. Doniesienie Biura Reutera, Słychać, że kroki nisprzyjacielskie koło Portu Artura zostały wstrzymane. Obustronne sztaby generalne zebrały się w południe, cele narady nad warunkami poddania twierdzy. Stössel oświadczył w liście do generała Nogi, że wszelki opór jest obecnie bezużyteczny. Mikado wyraził w telegramie do generała Nogi najwyższe uznanie dla Stössla i polecił mu, aby się obszedł z załogą Portu Artura z wszelkiemi honorami.

Śmierć gen. Kondratienki.

Petersburg. Urzędownie potwierdzają dziś wiadomość o śmierci gen. Kondratienki, który zginął przed tygodniem pod Portem Artura.

Blokada Portu Artura.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Dzisiaj ogłoszono rozkaz admirała Togo, zacieśniający pierścień blokady Portu Artura. Nowa linia blokady zaczyna się na południe od przedniej zatoki Talienwan i ciągnie się w kierunku północno-zachodnim aż do prawego przedgórza zatoki południowej. Cały Liaotung na zachód od tej linii jest objęty blokadą. Dalne nie jest objęte blokadą, widocznie zamierzają Japończycy otworzyć Dalne dla obcej żeglugi. Dotychczas mogły okręty wjeżdżać do portu w Dalnem tylko za specyalnem pozwoleniem.

Starcia w Mandżuryi.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje pod datą 31 grudnia: Oddział naszych strzelców zaatakował silną japońską straż koło Czanlinpu. W starciu na bagnety zginęło wielu Japończyków.

Okręty rosyjskie w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: Przybyły tu 4 rosyjskie kontrtorpedowce, a mianowicie: »Skornyj«, »Statnyj«, »Wlastnyj« i »Szerdytyj«. Okręty przywiozły pakiet depesz z Portu Artura. Jak kapitan »Statnego« opowiada, okręty musiały opuścić Port Artura z powodu bombardowania Japończyków ze »Wzgórza 203 metrów«.

»Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Dzisiaj nad ranem przybył tu wielki rosyjski kontrtorpedowiec, zdaje się, że jest on tylko mało uszkodzony, mimo że go Japończycy ostrzeliwali na wysokości wysp Miaotao.

Ks. Mirski ustępuje?

Londyn. Do »Standardu« donoszą z Londynu, że tak w Petersburgu jak i w Moskwie krążą wieści, że car przyjął podanie o dymisyę ks. Świ topełka-Mirskiego. — Jego następcą żamianowany zostanie zdeklarowany reakcyonista, najprawdopodobniej generał Kleigels.

Układy traktatowe.

Berlin. Austro-węgierscy delegaci w sprawie traktatu handlowego wyjeżdżają do Berlina, gdyż rozpoczną się układy na nowo. Jakkolwiek pozostały jeszcze do załatwienia znaczne trudności, w kołach rządowych zapewniają, że rząd niemiecki na razie jeszcze nie wypowie traktatu z Austryą.

Berlin. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że stanowisko ministra i sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego jest poważnie zachwiane. Jako powód wymieniają niepowodzenie ministra w sprawie traktatu handlowego z Austryą.

Rozmaitości.

Niezwykły skarb. W powiecie sandomirskim, jak pisze »Gazeta Kielecka«, wydarzył się następujący wypadek, zakrawający na bajkę z »Tysiąca i jednej nocy«, a jednak najzupełniej prawdziwy: Włościanin wsi Łukawice, Franciszek Sikora, orał swoje zagony przy drodze. Wtem nadeszli jacyś dwaj nieznajomi, którzy szeptali coś do siebie i rozpatrywali się po okolicy, następnie zaś zbliżywszy się do Sikory, rozpytywali, jakie są granice od strony lasu, poczem jeden z nieznajomych opowiedział następującą historyę:

Przyjmowałem udział w powstaniu 1863 r. i w bitwie we wsi Jurkowice, za co zostałem skazany na Syberyę, skąd teraz dopiero, wskutek najwyższego manifestu zostałem zwolniony. Przed wyjazdem zakopałem w lesie znaczne pieniądze, po które właśnie przybyłem z moim towarzyszem. W domu Sikory nieznajomy poprosił o pożyczenie motyki i wraz z Sikorą poszedł do lasu.

W lesie po głębokiej rozwadze, gdzie północ i południe, nieznajomy podszedł do starej sosny i zaczął kopać; w głębokości jakiegoś pół arszyna wykopał pudełko, napełnione jakiemiś żółtemi monetami. Po powrocie do domu Sikory i obliczeniu skarbu nieznajomy wziął jednę z monet, zawiązał w chustkę do nosa i posłał służącą Sikory po kupno wódki, objaśniając, że moneta ta ma wartości 10 rubli. Służąca istotnie przyniosła wódkę i reszty 9 rubli 69 kopiejek.

Po wypiciu wódki nieznajomy rozpytywał się o mieszkanie księdza, który jeden tylko będzie w stanie poznać się na starych, złotych pieniędzach i — w trakcie rozmowy, mimochodem zapytał Sikory, czyby on nie wymienił sobie kilku rubli i podał Sikorze 60 monet, żądając w zamian 50 rubli. Sikora zgodził się na wygodny handel i odwiózł nieznajomych do pobliskiej osady Bogoryi. Ludzie ci przebrani za wędrownych kramarzy przepadli. — Stare złote monety okazały się zwykłemi markami do gry w karty.

Sprawy towarzystw.

Katowice. *Baczność!* Ćwiczenia naczelników i podnaczelników okręgu VI. (śląskiego) odbędą się w piątek 6-go stycznia po południu o godz. 3 w Katowicach w sokolni przy ulicy Heinzla nr. 4. Koszta podróży zostaną zwrócone.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Biertułtowy. Związek pod opieką świętego Józefa z Biertułtów urządza w święto Trzech Króli 6-go stycznia przedstawienie teatralne na sali p. Nowaka w Biertultowach. Odegrane zostaną dwie piękne sztuki: »Palka Madeja«, »Niewinnie osądzona«. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem, Otwarcie kasy nastąpi już o godz. 5-tej.

Ceny miejsc są następujące: I. miejsce 75 fen II. miejsce 50 fen, miejsce stojące 30 fen. Na przedstawienie zapraszamy publiczność z Biertułtów i okolicy i spodziewamy się, że i sąsiednie Towarzystwa przybędą do nas. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Zarząd.

Wierzbie. Tow. św. Wojciecha odbędzie w święto Trzech Króli posiedzenie, potem urządzi skromną »gwiazdkę«. Zebranie rozpocznie się o godz. 5-tej, gwiazdka o godz. 6 wieczorem. Na gwiazdce rozdawane będą podarki dla dzieci. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie miłośników polskiego śpiewu. Wstęp dla wszystkich wolny. W czwartek wieczorem o godz 5 próba śpiewu młodych członków.

Zarząd.

Od Redakcyi.

P. Th. z Rudzkiej Kuźni. Dziękujemy za wiersze, umieścić ich nie możemy, gdyż nadeszło do redakcyi naszej bardzo dużo podobnych życzeń, a niepodobno wydrukować wszystkich w gazecie.

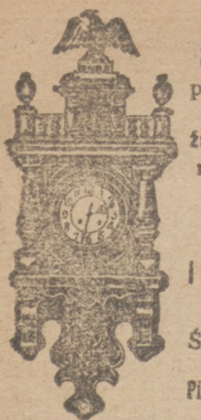
Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 31 grudnia (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,00	16,00
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Żyto	13,70	13,40	12,90
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	14,10	13,30	13,00
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków

i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, **wsypy i poszwy,**

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.

Filie w Katowicach

u pani Süssmann ulica Fryderykowska u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Objąłem

wyszynk

rożn. wina i piwa

i skład wiktuałów.

Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.

Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Jan Jendrzej, dawn. Woźnica

Zawodzie na Drajoku.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.



Gebr. Mosler,

Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.

Szlifiernia

parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.

Skład towarów stalowych

polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: noźów i scyzoryków, noźów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.

Brzytwy

Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk. itd. Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. poparc.

A. Sobociński i Ska., interes budowlany i ziemski

Katowice, róg ul. Moltkiego i Młyńskiej nr. 45.

Donosimy uprzejmie, że w mieście tutejszem założyliśmy

interes budowlany i ziemski

otworzyliśmy biuro na rogu ul. Moltkiego i Młyńskiej 45.

Wykonujemy rzetelnie **wszelkie prace budowlane** — wielkie i małe, — również **melioracye ziemskie, drenaże** i t. d. **po cenach umiarkowanych** i w warunkach dogodnych. Równocześnie **zakupujemy grunta** dobrze położone **po wysokich cenach.**

Polecamy nasze młode przedsiębiorstwo łaskawym względom

z winnym szacunkiem

A. Sobociński, budowniczy rządowy. K. Kozłowski, inżynier.

Na rok 1905! Na rok 1905!

Kalendarze ścienne po 40 i 50 fen.
Kalendarze Maryańskie po 50 fen.
Kalendarze Skarb domowy po 1 mk.

poleca

księgarnia „Górnoślązaka" w Katowicach.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

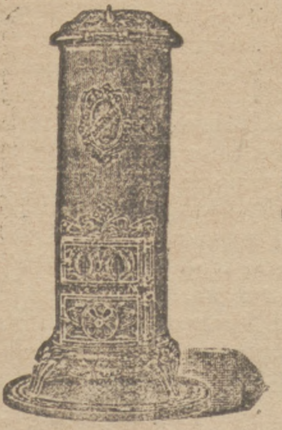
mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statyoznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna I

Telefon nr. 209.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy **3%** za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Otrzymała na skład główny i poleca:

Kazania o Najśw. Sakramencie

napisał ks. Edmund Gryglewicz, Pleban w Slesinie, Archidyecezyi Gnieźn. i Pozn.

Kazania te odznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym przez redakcyę »Dwutygodnika katech. i duszpast.« w Tarnowie.

Cena 2 mk., z przesyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen.

Bank ludowy

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski, Król. Huta, Tempelstr. 26.

W księgarniach spółki wyd. „Górnoślązaka"

w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu

są do nabycia następujące dzieła i broszurki:

1. **Obrona świętej Częstochowy,** historya cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchańskim, organiście Częstochowskim, cena 8 fen. z przesyłką 11 fen.
2. **O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu,** pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena 15, z przesyłką 18 fen.
3. **O naszych pierwszych książkach,** dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, cena 50, z przesyłką 60 fen.
4. **Krótki zarys piśmiennictwa polskiego** od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku, cena 63, z przesyłką 73 fen.
5. **Kto był Mickiewicz?** opowiadanie A. X. Orsza, cena 13, z przesyłką 18 fen.
6. **O życiu i dziełach Mickiewicza,** cena 38, z przesyłką 48 fen.
7. **Juliusz Słowacki,** 38, z przes. 48 fen.
8. **Teofil Lenartowicz,** jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.
9. **Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza,** cena 25, z przesyłką 30 fen.
10. **Wincenty Pol,** życiorys, cena 13, z przesyłką 18 fen.
11. **Życiorysy naszych najlepszych poetów 16-go stulecia,** 30, z przesyłką 35 fen.
12. **O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego,** cena 13, z przesyłką 18 fen.
13. **Ignacy Krasicki,** biskup warmijski cena 13, z przesyłką 18 fen.
14. **Mikołaj Rej z Nagłowic,** cena 13 z przesyłką 18 fen.
15. **O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego,** cena 25, z przesyłką 28 fen.

Na listach i przesyłkach prosimy adresować:

„Górnoślązak" Kattowitz.

Resaga cykorya jest najlepszą.



Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.

Rowery

emaliuję i niklujęę tanio!

Niklowanie wszelkich części składowych kół i maszyn do szycia.

Wszelkie reparac. kół: wsadzanie rur i felgów; dobór szprych, osi i innych części składowych.

Zdumiewająco **niskie ceny.**

Żądaj Pan ofert bezpłatnych i katalogów. Nowe koła od **68,50** marek pocz. Dobra robota.

Szlifiernia. Szlifowanie wszelkich przyrządów, noży, nożyczek, toporów itd.

Witor Deutsch,

Gliwice

ul. Mikołowska 15.

Największy elektrycz. zakład reparacyjny kół Górnego Śląska.

Własny zakład do niklow. emaliow. i szlifowania.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.

Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.

Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.

Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.

Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.

Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk.

przesyłają franko za zaliczką.

Proszę adresować:

Matzdorff & Żerkowski

Posen

Wronkerstrasse 24.

W księgarni „Górnoślązaka" nabyć można

Kantyczki

czyli Kolędy i Pastorałki

(niektóre z nutami)

w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione **1,20** mk., z przes. 1,40 mk.

DOM

ze stodołą i chlewem w powiecie pszczyńskim mam z wolnej ręki do sprzedania. Cena kupna wynosi 6000 mk. Przy kupnie należy 3000 mk. wpłacić. Dom ten jest bardzo stosowny do założenia interesu, gdyż od lat jest w nim bardzo dobrze zaprowadzony interes materyałów. Zgłoszenia przyjmuje eksped. »Górnoślązaka« pod **F. P. 3.**

Gospodarstwo

22 morgów roli, budynki i inwentarz **w Szerokiej** powiat pszczyński jest natychmiast do sprzed. Pertraktować u podpisanego.

Paweł Teschner, Żory.

---

15 mało używanych

pieców

kaflowych (kuchenne i do ogrzewania pokoi) ma tanio do oddania

Paweł Wanjura

mistrz garncarski

Katowice, Beatestr. 15.

Czeladnik krawiecki

poszukuje **zatrudnienia** od zaraz lub później. Oferty do eksp. »Górnoślązaka«.

Tow. kołodziejskiego poszuk. zaraz lub później na stałe zatrudnienie. **P. Niestrój,** St. Kol. Nakło p. Tarnowskie Góry.

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.